

Kazimierz Budzyk

Czas powstania nie dochowanego pierwodruku "Komedii rybałtowskiej nowej"

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 43/3-4, 1024-1028

1952

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ BUDZYK

CZAS POWSTANIA NIE DOCHOWANEGO PIERWODRUKU „KOMEDII RYBAŁTOWSKIEJ NOWEJ”

Pierwsze znane wydanie *Komedii rybałtowskiej nowej* opatrzone zostało w adresie bibliograficznym następującą notatką: „Drukowana z poprawą roku pańskiego 1615”. Na tej podstawie słusznie domyślano się, że wydanie to nie jest pierwodrukiem. Badecki pisze: „Zastrzeżenie, że drukowana z poprawą, świadczy o istnieniu wcześniejszej (może pierwszej) przed 1615 r. wydanej edycji”¹. We wzmiance kończącej opis bibliograficzny autor jeszcze raz do tego powraca: „w ten więc sposób nikomu dotąd nie powiodło się odszukać pierwszego wydania, które w początkowych latach XVII stulecia w druku pojawić się musiało”².

Określenie chronologiczne: „w początkowych latach XVII stulecia” jest zbyt ramowe i niewątpliwie da się bardziej uściślić. Można również spróbować odpowiedzi na pytanie, czy wydanie sprzed r. 1615 było rzeczywiście pierwsze. Obydwie te sprawy posiadają bliższą dokumentację w tekście utworu, do którego obyczaj bibliograficzny zwykle już nie kieruje, zadowalając się formalnym opisem cech zawartych na karcie tytułowej druku. Zajrzyjmy przecież do tekstu. Występujący w tej sztuce Konfederat mówi tak:

Dobrześmy my to swymi garły okupili,
Kiedyśmy na stolicy w Kitajhrodzie byli.
I Białe mury, gdyby przemówić umiały,
Te by wam dostateczną o nas sprawę dały.
Najwięcej tam utarzek Moskwa z nami miała,
Tam się krew braciej naszej hojnie rozlewała.
Nuż straż, nuż niedospanie, a nadto głód srogi,
Do wyszcia i do przyszcia zastąpiono drogi.
Więc do stołu potrawy, niestetyż, mój Boże,
Jakie nam gotowano, kto wymówić może?

¹ K. Badecki, *Literatura mieszczańska w Polsce XVII wieku*. Lwów 1925, s. 162.

² *Tamże*, s. 167.

Dla niezmiernej brzydkości już nie powiadano,
 Jeśli pies albo kotka, żarliśmy, co dano.
 Zjadł drugi udziec więźnia, jak nalepszej sarny,
 Wzdychając, biadał na się i na ten czas marny.
 Krwawe łzy oczy łały, serce się krajało,
 Ano Moskwy tłumami polem przemijało.
 Schły kości od frasunku, krew na poły marła,
 Gwałtem wielkim, przez mury, śmierć się do nas darła³.

Mowa tu oczywiście o losach załogi polskiej oblężonej na Kremlu w r. 1611, w trakcie niesławnej wojny Zygmunta III przeciwko Moskwie. Oto jak sytuację załogi opisuje historyk: „Ludzie jedli rzemienie, popręgi, pasy, pochwy, kości, padlinę, księgi pergaminowe... niekiedy pożerali siebie nawzajem”⁴.

Wiadomo, że załoga skapitulowała 1 listopada 1611 roku. Jednakże Konfederat występujący w utworze nie mógł się wtedy w jej szeregach znajdować, gdyż część załogi została wówczas wybita, większość uwięziona. Historycy stwierdzają, że przed sierpniem wojska polskie trzykrotnie próbowały się przedrzeć do oblężonego Kremla. W trakcie jednej z takich odsieczy część załogi zdołała odejść do kraju wraz z innymi oddziałami zbuntowanego, bo nieplaconego wojska. Konfederat uprawiający obecnie rabunek musiałby wrócić do kraju przed sierpniem 1611 roku. Oto, jak się o nim i jego towarzyszach wypowiada Gospodarz:

...prawie w drobne kąski
 Obrócili domostwo, zjedli kury, gąski.
 Brogi puste, stodoły, owce, woły, skopy
 Potrawili, do znaku wyniszczeli chłopcy.
 Bodaj się byli z Moskwy nigdy nie wrócili,
 Nizeli nas, ubogie, wniwecz obrócili⁵.

Dla ustalenia górnej granicy chronologicznej powstania tego utworu ważną jest rzeczą stwierdzić, kiedy odbywała się scena wybierania stacyj przedstawiona w utworze. Występujący w trzecim akcie Dziad mówi następujące słowa:

Teraz pobory częste, nieznośne stacje,
 Przecię nas urywają postronne nacyje.
 A ta sama niesława, która świat obeszła,
 Że siła polska Moskwy niekzemnie odeszła[...]

³ K. Badecki, *Polska komedia rybałtowska*. Lwów 1931, s. 256–257.

⁴ W. Konopczyński, *Dzieje Polski nowożytnej*. T. I. Warszawa 1936, s. 162.

⁵ K. Badecki, *op. cit.*, s. 253.

Dla mizernej zapłaty, która prędko zginie,
Miasto sławy, niesławą po wszem świecie słyńie⁶.

Z wypowiedzi tej wynika jasno, że wojna Zygmunta III z Moskwą nie tylko już zakończyła się była całkowitym odwrotem, ale nawet wieść o niej świat szeroko obeszła. Kapitulacja polskiej załogi na Kremlu nastąpiła, jak wspomniałem, 1 listopada 1611 roku. Dopiero po tej dacie rozpoczął się generalny odwrót armii Zygmunta III do Polski. Dalszy ślad uściślający datę znajdujemy w następującej wypowiedzi Konfederata uwolnionego z więzów na interwencję Albertusa:

Pomówię z towarzystwem, skoro się zjedziemy,
Aza też z tego sejmu płacą mieć będziemy.
Słyszę, uniwersały do nas rozpisano,
Żeby już więcej stacyj z województw nie brano⁷.

Na tej podstawie możemy z dokładnością omal do paru dni ustalić czas wybierania stacji u Gospodarza. Konfederat ma na myśli sejm prowadzący aktualnie obrady. Nie wiadomo tylko, o który sejm tutaj chodzi.

Najbliższy sejm, który zakończył obrady po 1 listopada 1611 roku, odbywał się właśnie w tym roku i został zamknięty dnia 9 listopada. Konfederat nie miał na myśli tego właśnie sejmu, gdyż w takim razie Dziad nie mógłby mówić o klęsce moskiewskiej jako o wydarzeniu, o którym wieść już obiegła cały świat, aby okryć niesławą szlachtę. Poza tym o rabunkach rozbestwionego żołnierza mówi się w tym utworze jako o pladze trwającej już co najmniej drugi rok. Gospodyni powiada:

Już w stodole jak wymiółł, czyście się wybrało,
Bo sie na trzy stacyje zarazem wydało.
Gnoju też na oborze nie masz, chwała Bogu,
Od roku na niej bydła nie ujrzysz i rogu.
Jedno sie prawie darmo na poly przedało
Dla żołnierzów, a drugie powietrzem zdychało⁸.

Poza tym sam Konfederat mówi o uniwersałach, które rozkazywały, żeby „już więcej” nie wybierać stacyj z województw. Potwierdza w ten sposób długotrwałość tego zjawiska.

⁶ *Tamże*, s. 261.

⁷ *Tamże*, s. 266.

⁸ *Tamże*, s. 252—253.

Wzmianka o trwającym sejmie nie może zatem dotyczyć sejmku z 1611 roku. Zajrzyjmy do podręcznika historii. Omawiając konfederacje wojskowe po przegranej wojnie moskiewskiej, historyk pisze:

Przyszły takie czasy, że kraj był pełen zbrojnego żołnierza, ale go brakło na granicach, co gorsza, ów żołnierz stawał się wrogiem wewnętrznym Polski... Pod pozorem „krwawo zaharowanych zasług” lupili dobra kościelne, królewskie i ziemskie, niekiedy miasta, zarówno ci, co służyli królowi, jak ci, co się wieszali przy samozwańcach... Dwa sejmy zatrudniały się w r. 1613 usunięciem tej plagi...⁹

Przy okazji warto podkreślić całkowitą zgodność *Komedii rybałtowskiej* z tą opinią historyka. Mamy tu i wypominanie przez Konfederata niemal dosłownie „krwawo zaharowanych zasług” („Dobrześmy my to swymi garły okupili... Schły kości od frasunku, krew na polu marła, Gwałtem wielkim, przez mury, śmierć się do nas darła”), mamy świadectwo całkowitego ogołocenia dóbr kościelnych i królewskich, sam utwór przedstawia scenę rabowania wsi szlacheckiej, z miast konkretnie wymieniony jest Lublin i Wieliczka.

Powracając do rzeczy trzeba przypomnieć daty sejmów z 1613 roku. Pierwszy sprawował obrady od 19 lutego do 2 kwietnia, drugi natomiast odbywał się w grudniu, od 3 do 24. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że sytuację opisaną w utworze trzeba odnieść do grudnia 1613 roku. Jest bowiem po żniwach, Gospodarz młóci resztki nie zrabowanego zboża, Konfederat zaś jedzie konno na przełaj z lasu do wioski nie trzymając się drogi.

Termin powstania *Komedii rybałtowskiej* trzeba zatem określić: po 3 a przed 24 grudnia 1613 roku. Wzmianka o trwającym sejmie znajduje się w ostatniej części utworu niemal na końcu, co tym bardziej każe respektować datę 24 grudnia.

Ze względu na święta Bożego Narodzenia i Nowego Roku czas wydrukowania broszury trzeba przyjąć na styczeń 1614 roku.

Badecki, odnosząc czas ukazania się nie dochowanej, pierwszej edycji *Komedii rybałtowskiej nowej* do początkowych lat XVII wieku, nie był pewny, czy będzie to naprawdę pierwodruk. Ustalając datę nie dochowanego wydania tylko na rok wcześniej w stosunku do wydania z r. 1615 możemy z dużym prawdopodobieństwem uchylić wątpliwość zasłużonego bibliografa i edytora polskiej literatury mieszczańskiej. Przy okazji chciałoby się uchylić dalszą

⁹ W. Konopczyński, *op. cit.*, s. 239—240.

wątpliwość Badeckiego w stosunku do również nie dochowanego wydania z 1650 roku. Badecki pisze o tym tak: „Wójcicki, *Teatr polski* (ob. Encyklop. Powszechna, t. 25, s. 63) notuje dalej edycję z 1650 r. (?); być może, że rozporządzał tylko rękopiśmienną kopią z tego czasu”¹⁰. O wiersz wyżej pisze Badecki, że Wójcicki „zmyśla dwie nie istniejące edycje z 1616 i 1650 r.”, powołując się na jego *Historię literatury polskiej* (t. 3, s. 53—54). Nie wiem, jaką dokumentacją posługiwał się Wójcicki w stosunku do wydania 1616 r. Jeśli drugie wydanie ukazało się w rok po pierwszym, nie byłoby tak bardzo absurdalne przypuścić, że w r. 1616 wyszło następne, trzecie. Tu jednak bez bliższej znajomości rzeczy trudno cokolwiek powiedzieć. Natomiast trzeba uwolnić Wójcickiego od zarzutu zmyślenia nie istniejących wydań w stosunku do edycji z 1650 roku. Żeby się o tym przekonać, trzeba jednakże sięgnąć nie do jego artykułu w Encyklopedii, lecz do podstawowego jego dzieła *Teatr starożytny w Polsce*. W tomie drugim, na s. 184 zacytował Wójcicki adres bibliograficzny tego wydania, który brzmi tak: „Drukowana w roku 1650”. Już z tego można wnosić, że Wójcicki rozporządzał drukowanym egzemplarzem tego wydania, nie zaś tylko jego rękopiśmienną kopią. W dalszym ciągu na s. 185 czytamy: „*Komedia rybaltowska nowa* w roku 1615 drukowana była już jako drugie wydanie. Wszakże gdy i teraz widzę ją odświeżoną, gdy nadto w kilku starych rękopisach po prywatnych księgozbiorach widziałem przepisana...” (podkr. moje; K.B.). Tego rodzaju świadectwo nie może uchodzić za „zmyślenia”, skoro wiadomo, że te szczegóły, które teraz jeszcze możemy u Wójcickiego sprawdzić, całkowicie odpowiadają rzeczywistości. Nasi poprzednicy sprzed wieku rozporządzali niewątpliwie bardziej rozległą dokumentacją. Zbieracze i miłośnicy literatury tej miary, co Wójcicki, z pewnością też byli ludźmi dobrej woli. Bardzo często ich bezpośrednie świadectwo: „widziałem” — jest jedynym śladem, jaki się do dziś dochował. Byłoby rzeczą niesłuszną tego rodzaju świadectw nie wykorzystywać.

¹⁰ K. Badecki, *Literatura mieszczańska*, s. 165.